

Ferdinand Tönnies, uznawany za założyciela socjologii na niemieckim obszarze językowym, wydał w roku 1887 swe podstawowe dzieło "Gemeinschaft und Gesellschaft" [Wspólnota i społeczeństwo], dotyczące podstaw teorii społeczeństwa. Rzecz, wydawałoby się, archiwalna i nie warta już dzisiaj uwagi. Sądzę jednak, że można się jego ideom w aktualnej sytuacji gospodarczo-społecznej i na tle aktualnego stanu teorii społeczeństwa przyjrzeć dokładniej. Ponieważ omówienie jego dzieła zostało bardzo dobrze syntetycznie zaprezentowane w niemieckiej Wikipedii (artykuł w polskiej Wikipedii jest bardzo krótki i odsyła tylko do lektury oryginału i przekładu, stąd go pominię), przełożyłem ten tekst in extenso (stąd nie ma cudzysłowów), aktualizując tu i ówdzie stosowaną swego czasu terminologię (zaznaczając to nawiasami kwadratowymi). Kwestie językowe przesunę do przypisów, żeby nie utrudniać recepcji, zaś styl autorów referatu zachowuję. Książka ukazała się zrazu pod tytułem "Gemeinschaft und Gesellschaft. Abhandlung des Communismus und des Socialismus als empirischer Culturformen" (Wspólnota i społeczeństwo. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury).¹ Ponieważ środowisko naukowe wyprowadziło z tego wnioski, że komunizm postulowany jest przez Tönniesa jako forma kultury dotycząca wspólnoty, a socjalizm – społeczeństwa, przyniosło mu to krytykę zarówno ze strony konserwatystów i liberałów, jak i marksistowskich socjalistów. Stąd w drugim wydaniu z 1912 roku Tönnies zmienił podtytuł na "Grundbegriffe der reinen Soziologie" (Podstawowe pojęcia czystej [w sensie – teoretycznej] socjologii). Recepcja. Pierwsze wydanie książki pozostało bez echa, dopiero jej wznowienie w roku 1912 rozchwytywane było przez młodzież, gdyż koncepcja przystawała do ideologii powstających wtedy ruchów młodzieżowych, postulujących właśnie powrót do struktur wspólnotowych. W latach 1930 Tönnies zniknął z oficjalnego obiegu, gdyż aktywnie działał przeciwko Hitlerowi i nazistom. Z kolei w czasach powojennych jego koncepcja była marginalizowana jako zbyt abstrakcyjna w wymiarze teoretycznym, zarzucając jej metafizykę pojęciową. Co ciekawe – podobny los spotyka dzisiaj teorię Niklasa Luhmanna, której również zarzuca się brak powiązania z praktyką. Jakby teorie do tego służyły.

M. Fleischer

Ferdinand Tönnies – Wspólnota i społeczeństwo (1887)

Cała koncepcja Tönniesa bazuje na wyróżnieniu jednej podstawowej dychotomii, za pomocą której podchodzi on do zagadnień społecznych. Na poziomie teoretycznym Tönnies wyróżnia dwa rodzaje kolektywnego grupowania się ludzi na mocy wzajemnej zgody [Bejahung]² społecznie działających [aktantów]. Z jednej strony 'wspólnotę', z drugiej 'społeczeństwo'. Rozróżnienie to bazuje u niego na założeniu, że dla jednostki istnieć mogą tylko dwie podstawowe formy wolicjonalnej zgody na innych [ludzi]. Owa zgoda stanowi dla Tönniesa podstawowy problem i temat (przedmiot poznania) socjologii. Analitycznie wola na zgodę wystąpić może dokładnie w dwóch formach:

- a) Jako wspólnotowa *wola istoty* [Wesenwille]. Jeśli jednostka czuje się częścią większej społecznej całości, to orientuje swe działanie na ten nadrzędny cel. Kiedy tak myślą i działają wszyscy, wtedy przynależy ona [jednostka] do kolektywu jako wspólnoty. Formę woli, którą wspólnota potwierdza, Tönnies nazywa "wolą istoty". Przykłady to wieś, kościół, stowarzyszenie.
- b) Jako społecznie zorientowana *wola wyboru* [Kürwille]. Jednostka korzysta z [obecności] innych w sposób instrumentalny, są oni dla niej środkiem dla jej własnych indywidualnych celów. W tym

¹ W polskiej wersji językowej tytuł książki tłumaczony jest jako "Wspólnota i stowarzyszenie...", ponieważ nie uważam słowa 'stowarzyszenie' za szczęśliwy odpowiednik (choćby dlatego, że koncepcja Tönniesa jest teorią społeczeństwa, a nie stowarzyszeń), pozostanę przy 'społeczeństwie'.

² Niem. 'Bejahung' oznacza zarówno zgodę (na coś), jak i potwierdzanie (czegoś) w wymiarze procesualnym.

wypadku uczestniczy ona w kolektywie jako 'społeczeństwie'. Ta forma woli, dochodząca do powszechnego obowiązywania tylko poprzez historyczną fazę indywidualizacji, nazywana jest przez Tönniesa "wolą wyboru". Przykłady to spółki akcyjne, nowoczesne państwo lub republika uczonych.³

'Wspólnota' wystarcza sobie sama (może jednak bezsprzecznie dążyć do wzrostu);⁴
'społeczeństwo' to instrument (aktor [aktant] może go odłożyć).

Podstawa teoretyczna

'Wspólnota' i 'społeczeństwo' to koncepty, które Tönnies rozwija w świecie pojęć w sposób czysto teoretyczny, to znaczy, jako aksjomatyczne tak zwane 'normalne typy'. Należy je według Tönniesa traktować jako czyste twory pojęciowe i ściśle odróżniać od świata społecznej rzeczywistości. Oznacza to między innymi, że jako pojęciowa para przeciwieństw są one teoretycznie, to jest na polu "czystej socjologii", ze sobą nie do pogodzenia, podczas kiedy w rzeczywistości, to jest na polu socjologii stosowanej, nie napotyka się ich inaczej jak tylko w formie mieszanej.

Teoria 'wspólnoty'

1. Wspólnotowa wola ("wola istoty") aktorów ma swe zakotwiczenie w: a) relacji matka-dziecko, b) relacji między małżonkami i c) między rodzeństwem. Miłość do rodzeństwa jest dla Tönniesa najwyższą formą, ponieważ *nie* jest instynktowna, lecz bazuje na pamięci i wspólnych wspomnieniach.⁵
2. Jedność woli Tönnies widzi jako daną również wtedy, kiedy we 'wspólnocie' jest ktoś stojący na czele [Vorstand]. I tak ojcostwo uzasadnia wspólnotową formę władzy, nie bazującą na zarządzaniu i zastosowaniu jej na korzyść pana [w sensie władcy], lecz na wychowaniu i nauce jako zwieńczeniu wychowania. Ta forma sprawdziła się z powodu materialnych konieczności (mężczyzna walczy poza domem o pracę) wobec matriarchatu.
3. Wspólnotowe relacje znajdują swą równowagę między korzystaniem [z czegoś] a pracą, to znaczy tym, co ten inny nam okazuje, a tym, co samemu się w tym celu dokonuje. Przy tym pojawia się pewien podział pracy między płciami, umysłowo lub cieleśnie uzdolnionymi itd., tak że dochodzi do wzajemnego uzupełniania się.
4. Jeśli chodzi o relacje władzy, to korzystanie [z czegoś] może się też zawierać w wiernym służeniu, tak samo, jak gdy silniejszy odczuwa czułość wobec słabszego, a w sobie czuje chęć do pomocy. Te dwie siły warunkują wzajemną równowagę.
5. Górującej sile, działającej dla dobra swych podwładnych, przypada godność. Ta manifestować może się na trzy sposoby: jako godność wieku, siły i mądrości. W odniesieniu do wspólnoty życiowej domu te trzy rodzaje łączą się w roli ojca. Z nią koresponduje po stronie podwładnych szacunek. On [szacunek] honoruje silniejszego, a więc trzeba go odróżnić od czystej obawy przed autorytetem pozbawionym godności.
6. Tönnies wyróżnia trzy rodzaje wspólnoty: krwi (pokrewieństwo), miejsca (sąsiedztwo) i umysłu/ ducha (przyjaźń), przy czym ostatni rodzaj jest najbardziej ludzki, ponieważ najmniej instynktowny i

³ W polskim przekładzie obydwie te terminy określane są odpowiednio jako: wola organiczna i wola arbitralna.

⁴ 'Wzrostu' w sensie rozprzestrzeniania się, ekspansji.

⁵ Termin 'instynkt' stosowany jest przez Tönniesa do opisu zjawisk, które dzisiaj określamy jako 'biologicznie uwarunkowane'.

powstały przez czyste przyzwyczajenie. Tym trzem formom wspólnoty odpowiadają trzy historyczne miejsca, w których się one najczęściej pojawiają: dom w przypadku pokrewieństwa, wieś w odniesieniu do sąsiedztwa oraz miasto, w którym spotyka się przyjaciół o podobnych zainteresowaniach.

7. Tak jak ojcowska miłość domu daje wczesną naturalną formę, wyobrazić trzeba sobie też godność księcia (funkcja książęca), lub ogólnie przełożonego, jak na przykład mistrza wobec czeladnika. Godność wieku posiada 'funkcję sędziego', gdyż starzec jako spokojny obserwator może swoim doświadczeniem zniwelować spory młodych. 'Funkcja kapłańska' natomiast to forma mądrości, o której się sądzi, że sytuuje się ona ponad ludzkimi relacjami wzywając ku temu co boskie. Każda 'wspólnota' zdana jest na te trzy formy dla wzajemnej równowagi.

8. Każda godność traktowana może być jako służba dla wspólnoty, a każda służba dla wspólnoty posiada swą własną godność. Prawa i obowiązki są korespondującymi stronami tej samej rzeczy. Jednakowoż może oczywiście dojść do realnej nierówności we wspólnocie, która jednak pojawiać może się tylko do pewnego stopnia, gdyż w przeciwnym wypadku wspólnota jako taka już by nie istniała [przetrwała].

9. Wzajemnie wspólne i łączące poglądy jako jednocząca wola są tym, co Tönnies określa jako zrozumienie. Wzajemne zrozumienie bazuje więc na tym, by widzieć, że wszystko, co z punktu widzenia *sensu* zgodne jest z duchem wspólnotowej relacji, ma dla niej *sens* – zostaje rozumiane ("staje się sensownym"), ponieważ służy wspólnocie. W tym celu konieczna jest intymna [w znaczeniu – osobista] znajomość. Organem tego zrozumienia jest język. Nie jest tak, że najpierw coś jest rozumiane, a potem to co rozumiane zostaje ujętym w słowa, lecz (wzajemne) rozumienie dokonuje się w samym języku. Język *nie jest* zatem systemem znakowym, co do którego się umówiliśmy, lecz wypływa z obeznania, zażyłości i miłości, jak między matką a dzieckiem język ojczyści.⁶

10. Teorie rozumiejące język jako system znakowy, co do którego się umówiliśmy, bazują na współczesnych "społecznych" relacjach, w których sprawy organizowane są przez umowy/porozumienia. Prawdziwe (z-)rozumienie natomiast, jak znaleźć można je pomiędzy małżonkami, jest *milczące*, ponieważ jego treść jest niewypowiadalna, nieskończona i niepojęta. Zgoda i (z-)rozumienie są poza tym dane naturalnie, nie mogą zatem zostać "zrobione", jak na przykład ustalone może zostać umówienie się, lub zawarta może zostać umowa.

11. Wspólne dobra 'wspólnoty' rozpadają się na dwie kategorie: posiadanie i korzystanie, przy czym w pierwszym wypadku chodzi o trwałe dobra, a w drugim o nietrwałe dobra konsumpcyjne. Przy tym przejście między nimi jest płynne, i tak polowanie, zabijające zwierzę, aby je w całości wykorzystać, staje się zbędne przez hodowlę zwierząt, gdzie zużyte zostają tylko odnawialne produkty zwierzęce. Taka dbałość nadaje rzeczom ich godność.

12. 'Wspólnota' jest pierwotną, to jest daną przez naturę, formą współżycia. Dopiero z czasem małe grupy dochodzą do granic, od których tworzą nowe wspólnoty. Tak wykształca się wielość różnych *centrów*, których samodzielność odznacza się przez to, że tworzą one czoło w relacji do swych części. W ten sposób każda taka nowa wspólnota odpowiada pierwotnej formie domu, z powodu czego studium 'wspólnoty' nazwane może być studium domu.

⁶ W języku niemieckim dosłownie – język matczyzny, Muttersprache.

13. To życie domu zorganizowane jest w trzech warstwach: w centrum stoją pan i pani, w drugim pierścieniu potomkowie, a w trzecim parobcy i służące. Tönnies odcina się od stosowania uprzedzeń wobec stanu parobków, ci mogą dla niego stać się podobni do stanu dzieci, kiedy przez moralną naturę, z udziału w radościach i cierpieniach rodziny swego pana parobek wykazuje szacunek dorosłego syna i cieszy się zaufaniem jako doradca. Tak że zgodnie ze swą moralną naturą jest wolnym człowiekiem, nawet jeśli w świetle prawa nim nie jest.

14. Symbolami gospodarki wspólnotowej są ognisko domowe i stół. Gdy każdy zgodnie z podziałem pracy najpierw zajmuje się swoim dziełem, tak stół wszystkich znowu łączy. W domu się *dzieli* [w sensie – dokonuje podziału], podczas kiedy wymiana sprzeczna jest z istotą domu. Wymiana odbywa się tylko do zewnątrz, kiedy dom jako całość wymienia swoje nadwyżki z innymi domami we wspólnocie wiejskiej.

15. Wymiana odbywa się też między miastem a wsią, gdy mianowicie miasto produkuje rzadkie towary, a równocześnie skazane jest na żywność ze wsi. W samym mieście – myśląc je jako wspólnotę – należy unikać konkurencji, podobnie jak monopolizacji. Jako odpowiednią relację ludności między miastem a wsią Tönnies podaje 1:10.

16. Feudalizm rozwinął się według Tönniesa ze wspólnoty, w której określonej rodzinie przyznane zostaje pochodzenie od przodków, od których ta rodzina w bezpośredniej linii się wywodzi. Krok po kroku rodzina ta uzyskuje gospodarcze przywileje, aż na końcu jej poplecznicy i służący stają się tak liczni, że muszą znowu sami uprawiać rolę. Kiedy utrzymuje się ich nadal w relacji zależności, wynika z tego pańszczyzna, którą Tönnies uznaje za koniec wspólnoty. Również dzierżawa nie likwiduje tego rozłamu, gdyż pańszczyznę jedynie monetaryzuje.

17. Kiedy we wspólnocie wiejskiej dobra wspólne (pola, łąki itp.) są dzielone [parcelowane], wtedy wymiana, kupno, umowa i statut mają poślednie do znikome znaczenie. Jeśli ma zostać podjęta decyzja o korzystaniu z tych dóbr, to raczej na mocy idei zgodnego z naturą *podziału*, który dany teren wspólnej własności segmentuje na temporalne parcele na mocy zasady wspólnej korzyści. Prawo sąsiedzkie służyło początkowo idei wspólnoty, a nie indywidualnej własności.

18. Dla miasta idea ta nie może obowiązywać, jemu przypada raczej charakter duchowego dobra wspólnotowego (patrz – polis). Miasto wykształca na mocy jego wspólnotowego sensu i ducha w sztuce usługowe i harmonijne formy. Jako sztuka rzemiosło służy wspólnocie, gdy na przykład architektura tworzy mury, wieże i bramy dla ratuszy i domów bożych miasta. Sztuka i rzemiosło stoją w ścisłej zależności z religią, kiedy te nadają jej zmysłową formę. Bogowie bowiem symbolizują to co służy wspólnocie: cnotę, solidność, dobroć. Kapłani są zatem kaznodziejami cnoty. Zależność ta jest dla miasta przy wszelkiej jego różnorodności wielkim zadaniem. Jest ona [zależność] flankowana przez rozsądną wymianę towarową, która nie wpuszcza do miasta nic szkodliwego i dba o to, by żadne dobra, których miasto samo potrzebuje, z niego nie wychodziły.

Teoria 'społeczeństwa'

19. Teoria 'społeczeństwa' jest idealną *konstrukcją* w sensie normalnego rozkładu relacji. 'Społeczeństwo' to krąg ludzi, którzy są istotnie od siebie *oddzieleni*, podczas gdy we wspólnocie byli oni istotnie ze sobą *związani*. Działania w danym społeczeństwie nie dokonują się zatem z uwagi na jakąś istniejącą jedność lub dobro powszechne, lecz wypływają z konkretnej interesownej woli jednostkowej ("woli wyboru"). Kiedy ktoś czyni coś dla kogoś innego, wtedy domaga się on za to *odwzajemnienia*: nie musi ono od razu być równe jego zrealizowanemu dokonaniu [Leistung], lecz możliwie lepszym. Żeby taka wymiana dokonań mogła się w ogóle odbyć, spełniony musi być

warunek braku absolutnych i wspólnych wartości, tak że obiekty wymiany dla jednego mają większą, a dla innego mniejszą wartość. Jednakowoż w społeczeństwie może się etabliować jakaś najwyższa wartość, ta jednak jest tylko *fikcją* na mocy wyobrażenia wszystkich członków społeczeństwa. Taką najwyższą wartością jest zasada wymiany. W [modusie] wymiany towar zmienia swego właściciela i jest w trakcie trwania tej "transakcji", by tak rzec, do dyspozycji obydwu podmiotów. Tu otwiera się zatem obszar, w którym jakaś rzecz nie jest już używana według jej początkowej korzyści z niej (buty do chodzenia), lecz jako obiekt dla wymiany rzecz otrzymuje *społeczną wartość*. Aby "wymiana" mogła w społeczeństwie funkcjonować, musi ona być przez wszystkich uznana, jest wtedy treścią społecznej woli. Wymiana staje się w ten sposób społeczną realnością, w której wola wymiany staje się dla wszystkich członków społeczeństwa powszechna i publiczna. Gdy towary są wymieniane, to stoją one w relacji do owej woli wymiany wszystkich, to znaczy, nie mają już absolutnej wartości, w relacji do której byłyby wartościowane, lecz ich wartość jest w każdym wypadku relatywna.

20. "Wartość" nie jest już zatem przedstawialna jako "obiektywna", ponieważ nie ma już (obiektywnego) dobra powszechnego, które mogłoby służyć jako miara. Wartość jednak nie może być również myślana jako "subiektywna" (buty są dla 'mnie' korzystne dla chodzenia), gdyż wtedy ich posiadacz by ich przecież nie wymienił [na coś innego].⁷ Żeby jakaś rzecz mogła podlegać wymianie, jej właściwości jako rzeczy muszą stać się właścicielowi *obojętne*. Jej wartość staje się tym samym czystą wartością wymienną. Jako takiej wystarczy wtedy tej rzeczy [sic!], aby otrzymała *społeczną wartość*, jeśli dla *jednej* ze stron wymiany przynosi ona korzyść: wódka szkodzi robotnikowi, ale służy producentowi wódki. Stąd produkowana rzecz nie jest mierzona jej przydatnością, lecz, jako że wyprodukowana została tylko dla wymiany, na mocy tego, jak szybko i tanio może zostać wyprodukowana. I odwrotnie – każda rzecz, która pojawia się w 'społeczeństwie', będzie musiała być myślana ceną. Tym samym wszystkie możliwe relacje w społeczeństwie widzieć trzeba w trakcie wymiany jako *międzyludzkie*, i nie istnieje żadna (wyższa) istota, która mogłaby się pozycjonować ponad tym. Natura staje się surowcem i magazynem materiałów dla wytworzenia produktów. Centralną miarą staje się czas pracy wymagany dla ich wytworzenia. Praca nie jest w "społeczeństwie" rzeczą zgodną z jej "wspólnotową" naturą, która potem jest dzielona, lecz od razu dana jest w kawałkach, które mogą zostać przejęte przez poszczególnych członków. Ponieważ zatem członkowie produkują rzeczy, które dla nich nie są bezpośrednio przydatne, są oni skazani na wymianę, aby wymienić coś dla nich nieprzydatnego na coś dla nich przydatnego.

21. Pieniądz jest towarem, jest to najogólniejszy towar. Jego wartość powstaje wyłącznie na mocy uznania go przez wszystkich członków społeczeństwa. Co prawda w formie monet z metali szlachetnych może on posiadać wartość własną, ale jak pokazuje pieniądz papierowy, nie jest to konieczne: sam w sobie pieniądz papierowy jest bezwartościowym towarem. Ponieważ pieniądz sam w sobie jest bezwartościowy, każdy chciałby go mieć tylko dla wymiany. Aby ktoś inny go przyjął, musi on ufać w to, że może się go z tym samym skutkiem znowu pozbyć.

22. Jednocząca wola w wymianie nazywa się *kontraktem* i jest punktem przecięcia dwóch jednostkowych woli. W kontrakcie obydwie strony dają obietnicę, że zaraz albo w późniejszym momencie będą wymieniane towary. Kontrakt daje więc *słowo* w miejsce towaru. Z tym słowem kupujący nabył pełne prawo do towaru. Jest tak dlatego, ponieważ społeczeństwo jako całe [sic!] z góry akceptuje i ustanawia zasadę "kontraktu": zasada ta nie musi w każdym kolejnym wypadku ponownie być ustalana, lecz *obowiązuje* w rozumieniu *prawa*.

⁷ Słowo 'myślane/-a' pozostawiam tu w tej formie w zgodzie z oryginałem, w dzisiejszej terminologii stosowałoby się termin 'konceptualizowane/-a'.

23. Szczególnym kontraktem jest ten, przy którym jedna strona przekazuje towar, nie biorąc zrazu za to pieniędzy: *kredyt*. Kiedy natomiast sprzedaje się pieniądze za kredyt, mówi się o *pożyczce*. W tym wypadku obietnica kontraktu służy jako *surogat pieniądza*. Kiedy sprzedaje się pieniądze za kredyt (to jest, pożyczka na koszt odsetek), wtedy najwyraźniej manifestują się "społeczne" relacje. Gdyż w tym wypadku w ogóle nie jest wymieniany żaden konkretny przedmiot o wartości użytkowej. Poprzez pożyczkę powstaje dla dłużnika *obligacja*, aby do czasu spłaty pieniędzy płacić odsetki. Obligacja z kolei może też być ponownie sprzedawana jako towar. Jest ona w sensie wartości wymiennej *perfekcyjnym towarem*, ponieważ się nie zużywa i nie psuje. Jednakowoż zawiera sprzeczność, gdyż pozostaje pozbawionym sensu, w jaki sposób samo posiadanie towaru (obligacji) przynieść może pieniądze, podczas kiedy sam towar nie zostaje wystawiony na wymianę.

24. Przy wymianie można zamiast rzeczą płacić dokonaniem, czyli pracą. Tym samym praca staje się towarem. Ponieważ 'siła robocza' jako towar nie jest wymieniana natychmiast, lecz dopiero po jakimś czasie, może stać się koniecznym, że wierzyciel musi ją u dłużnika odmawiającego spłaty wymusić. Kiedy w tym celu wielu wierzycieli się ze sobą łączy, powstają firmy prawne, związki, korporacje itd. Je także traktować trzeba jako nowe społeczne podmioty, które jako jedyny interes reprezentują dotrzymywanie każdego kontraktu. Ich powiązanie jest tylko chwilowe, wole poszczególnych jednostek przecinają się we wspólnym interesie. W ten sposób mimo zasadniczo rozdzielną woli powstaje wspólny obszar. Aby taka organizacja mogła być zdolna do działania, musi ona regulować wolność jej poszczególnych członków, to znaczy rozdzielać ją. Reguły, które koordynują współgrę poszczególnych członków, nazywają się *konwencjami społecznymi*. Przez poszczególne jednostki są one uznawane, ponieważ korzystne są dla ich związku, a tym samym dla nich samych.

25. Społeczeństwo obywatelskie/mieszczańskie jest społeczeństwem wymiany.⁸ Myśleć trzeba je jako *faktycznie* stale powstające, a *nominalnie* jako takie, o które się zabiega. Jego ideałem jest przewyższenie wszelkich granic i wciągnięcie wszystkich ludzi w handel wymienny, jak również ekspansja systemu społecznych konwencji na wszystkich członków. Tym samym jest ono z perspektywy idei nieograniczone i znajduje swój symbol w kuli ziemskiej. Ponieważ każda osoba w tym systemie dąży jedynie do swej własnej korzyści, a na innych zgadza się tylko wtedy, kiedy sama ma z tego korzyść, to relacja wszystkich do wszystkich widziana może być jako *potencjalna* wrogość lub *ukryta* wojna wszystkich ze wszystkimi. Bowiem każdy jest kupującym i sprzedającym, a tym samym zorientowany na to, by przywłaszczyć sobie własność tego innego. Co prawda również się kooperuje, jednak najczęściej tylko aby pokonać wspólnego przeciwnika. Kontakt między sobą ustalony jest przez *uprzejmość*, to znaczy, próbuje się schlebiać temu drugiemu, ponieważ oczekuje się za to odwzajemnienia – pozór zakrywa prawdę. Do połączenia ze sobą dochodzi tylko wtedy, kiedy interesy obydwu stron odnoszą się do *przedmiotów*. Tym samym [występująca tu] relacja jest *zapośredniczoną*, podczas kiedy we "wspólnocie" jest *niezapośredniczoną*, bezpośrednią, cielesną relacją, ustaloną przez żywe słowa i czyny. Równocześnie w "społeczeństwie" państwo przejmuje rolę prawnego zapośredniczenia i dlatego jest tylko skutkiem ekonomicznego społeczeństwa.

26. Proces społeczeństwa [społeczny] warunkuje liczne przejścia: od gospodarki domowej do ogólnej gospodarki handlowej, od dominacji uprawy roli do dominacji przemysłu. Z tym związana jest kwestia *transportu*, kiedy ten staje się konieczny dla rozszerzenia obszaru handlu i produkcji. Krok za krokiem coraz większa część kraju jest w ten sposób osiągalna i dostosowuje się do nowych "społecznych" relacji. Równocześnie jednak wszystkie dotychczasowe relacje i jakości

⁸ Niem. 'bürgerlich' obejmuje obydwa komponenty znaczeniowe: obywatelski i mieszczański.

między ludźmi i rzeczami widziane są przede wszystkim w aspekcie wartości wymiennej. Końcowym stadium rozszerzenia i absorpcji jest *rynek światowy*.

27. Wszelka działalność i twórczość człowieka jest formą sztuki. Handel to ich przeciwieństwo, ponieważ nie działa kreatywnie, lecz zmienia jedynie relacje majątkowe. Plus tego jednego jest minusem tego drugiego. Kupiec jest w tym sensie pierwszym *wolnym* człowiekiem, gdyż on, jak z tego wynika, zmierza do abstrakcyjnego celu, a sam ten cel powstał dopiero razem ze społeczeństwem. Z tym nowym celem (profit) jest on wolny od wszelkich wcześniejszych zależności i zobowiązań. Podobnie rzecz ma się z wierzycielem w tej jego funkcji. Podczas kiedy kupcy są pośrednikami wymiany, to bankierzy są pośrednikami pośrednictwa. Działalność obydwu tych zawodów może być *myślana* jako coś wykształconego wolicjonalnie przez społeczeństwo. Jednak tylko wtedy, kiedy można by przyjąć, że ich profit przypada całości [społeczeństwu].

28. Faktycznie jednak pozostaje zawsze sprzeczność między pracą a kapitałem. Kupca nie interesuje towar 'praca' sam dla siebie, lecz on kupuje go, aby zrobić z niego ponownie pieniądze. Za pośrednictwem towaru kupuje więc pieniądze za pieniądze, przy czym jedynym celem jest gromadzenie pieniędzy. Ponieważ okrężnie poprzez towar da się z pieniędzy zrobić więcej pieniędzy, można powiedzieć, że pieniądze się same rozmnażają. To samorozmnażanie myślane jest potem jako absolutny cel, a działanie kupców jest zgodnie z tym ukierunkowane. Zważa się przy tym na to, że robotnikowi przyznaje się tylko te surowce, które potrzebne są do utrzymania jego siły roboczej. Tym samym kupcy i kapitaliści jawią się jako właściwi panowie społeczeństwa, a społeczeństwo wydaje się egzystować tylko z ich powodu. To jednak jawi się takim tylko według miar ekonomicznych, podczas kiedy prawnie wszyscy członkowie społeczeństwa myślani są jako równi i posiadają te same wolności.

29. Ponieważ robotnik nie posiada kapitału, to sam nie może kupować środków produkcji. Aby zarabiać pieniądze, jest zatem skazany na sprzedawanie na rynku swego jedynego towaru, swej siły roboczej. W tym celu jest on prawnie wolnym, tyle że okoliczności *zmuszają* go, by żyć w ten sposób: co prawda należy go samego przy sprzedaży swej siły roboczej uznać za wolnego kupca, tyle że on *musi* ją sprzedawać, ponieważ, aby przeżyć, skazany jest na pieniądze, umożliwiające mu nabywanie dóbr konsumpcyjnych (żywność). Faktycznie zatem nie odbywa się tu żaden handel, lecz *wymiana* siły roboczej na środki utrzymania przy życiu. Tym samym nie jest on *podmiotem* handlu (tym jest kupiec), lecz jawi się kupcowi jedynie jako towar, jako kupowalna siła robocza. Konsumować ten specyficzny towar kupiec może tylko, magazynując go w wytworzonym produkcie.

30. Porównanie z innymi formami gospodarczymi: właściciel majątku ziemskiego [obszarnik], wydający ziemię pod dzierżawę, nie operuje na mocy zwykłego handlu, gdyż ziemia jako towar nie może zostać przekazana. Ziemię trzeba zatem *myśleć* jako środek – co stanowi wielkie abstrakcyjne dokonanie myślowe. Dla dzierżawcy powstaje jednak twarda forma zależności: podczas kiedy zwykły klient, który został oszukany, może zmienić sprzedawcę, dzierżawcy ta wolność nie stoi do dyspozycji. Pozostaje on zależnym od właściciela ziemskiego i może być przez niego wyzyskiwany.

31. Również tradycyjny warsztat rzemieślnika ukierunkowany jest na handel. Jednak podczas kiedy miejski rzemieślnik poprzez posiadanie stałych klientów i nowoczesnych środków produkcji zabezpieczony jest przed dostępem kupca, nie obowiązuje to przedsiębiorstw wiejskich. Kupiec zatem najpierw owe towary od nich kupi i przetransportuje do oddalonych rynków zbytu. Poza tym dostarczy tym przedsiębiorstwom potrzebnych im do produkcji surowców. Krok po kroku może potem zadbać o to, że te się wydyferencjują i ograniczą do określonych etapów produkcji, aby

wydajniej produkować. Ten proces przebiega (w oparciu o analizę Marxa) na trzech poziomach: a) prosta kooperacja, b) manufaktura, c) maszynowy wielki przemysł. Równocześnie z tym rozwojem handlu i produkcji tradycyjny sektor gospodarki rolnej traktowany jest z czasem również jako gałąź przemysłu, jednakże o mniejszym znaczeniu. Tym samym system produkcji i handlu rozszerzony zostaje na wszystkie obszary gospodarki, a profit staje się celem *wszystkich* dążeń gospodarczych, też tych gospodarki rolnej.

32. Jak teraz dochodzi do hegemonii handlu i kapitalistów? W trakcie i w konsekwencji dyferencjacji warsztatu rzemieślniczego w kierunku przedsiębiorstwa przemysłowego potrzebny jest ktoś, kto przejmie kierownictwo organizacyjne i dostarczy kapitał dla nabycia środków produkcji. Tym kimś może być, raz, sam mistrz lub kupiec, ale obydwaj sprowadzeni mogą być również do jednej osoby. Dla pełnego społeczeństwa można by powiedzieć, że cały proces produkcyjny i dystrybucyjny optymalnie regulowany będzie przez jedną jedyną osobę.

33. W społeczeństwie wymiany wszystko może stać się towarem. Ten jest rozdzielany albo tylko przez handel, albo przez samego kupca, lub generowany jest przez innych. Ale tylko wtedy, kiedy [ten ktoś] deleguje pracę, może on dać swej produkcji dowolnie duże rozprzestrzenienie.

34. Kupiec, chcący uzyskać profit, czyli rozmnożyć pieniądze przez pieniądze (i będący jedynym, który to potrafi), ma w tym celu dwie metody: albo ograniczy się do czystego handlu towarami, albo sam zaangażuje się w produkcję. Kiedy uczyni to ostatnie, wtedy musi dokupić siłę roboczą. Siła robocza jednak musi, jak każdy inny towar, zostać opłacona. Powstaje wtedy pytanie, jak da się z tego zbić profit?

35. Siły robocze są towarem, który nie może zostać wyprodukowany, lecz dostępny jest w ograniczonym zakresie. To ograniczenie wyznacza jego wartość w relacji do siły nabywczej pracodawcy, poza tym jego wartość wzrasta przez specjalizację. Ta potencjalna relacja handlowa między pracodawcą a pracobiorcą nie jest jednak wolną [relacją], ponieważ robotnik zdany jest na żywność i mieszkanie. On właśnie *musi* sprzedawać swą siłę roboczą.

36. Po stronie kupca istnieje dążenie do maksymalizacji profitu, z którego to powodu chce on utrzymywać możliwie niskie płace. Inaczej jednak niż robotnik kupiec nie jest zmuszony do podjęcia handlu 'siła robocza za pieniądze', może on swe pieniądze zatrzymać. Przez co jest dla niego możliwym, ograniczanie płac do koniecznego minimum utrzymania nagiej egzystencji. Koszty utrzymania przy życiu są tym samym naturalną ceną kosztów każdej pracy.

37. Konkurencja prowadzi do racjonalizacji produkcji, bo jeśli ktoś wytwarza swe produkty taniej niż ktoś inny, to ten inny musi go naśladować i dostosować swój sposób produkcji, jeśli chce nadal sprzedawać swoje produkty na rynku. Tyle że niektóre towary muszą być koniecznie produkowane i dystrybuowane. Gdyby odbywało się to przez *monopolistów*, to należałoby oczekiwać, że na rynku obecna byłaby już tylko dokładnie konieczna ilość dóbr. Teoretycznie do takiej monopolizacji dojść musi wtedy, kiedy wszystkie procesy produkcyjne zostały maksymalnie zoptymalizowane i żadna dalsza racjonalizacja nie jest już możliwa. Wtedy dla wszystkich towarów danego gatunku panują te same warunki produkcji. Zakładając dalej, że surowce naturalne nie muszą być zakupywane, lecz stoją do dyspozycji bezpłatnie, wtedy jako jedyne koszty dla wytworzenia danego produktu pozostałyby koszty pracy, a te byłyby zawsze te same. To byłoby punktem końcowym i zamarciem rozwoju rynku światowego.

38. *Wartość dodatkowa* jest dyferencją między ceną zakupu siły roboczej, a ceną sprzedaży gotowego produktu. Poza towarami przedmiotowymi istnieją jednak także *usługi*, w których nie

zmaterializował się żaden czas pracy. Dlatego ich wartość ustalona zostaje tylko jako cena, mianowicie wyłącznie poprzez popyt. Wszystkie siły robocze, wytwarzające towary, spotkać można jednak – inaczej niż usługodawców – nie na rynku towarów, lecz na rynku pracy. Rynek pracy w porównaniu z rynkiem towarów jest jednak ukrytym [rynkiem]. Bo przedsiębiorstwa zakupują siłę roboczą *w sposób dowolny*, robotnik jest wymienialny, i tak w końcu samo przedsiębiorstwo jawi się autorem produktów, a już nie robotnik. Bowiem podczas kiedy przedsiębiorca organizuje proces produkcyjny odpowiednio do swoich idei i wyobrażeń, robotnikowi przydzielone jest tylko miejsce przy maszynie, do której ma się dostosować i wobec której sytuuje się jako osoba bez znaczenia. Co prawda w naturalny sposób każdy produkt w rzeczywistości pozostaje zdany na indywidualnie-ludzką pracę, ale z powodu jej wymienialności już nie robotnicy jawią się autorem produktów, a zatem również nie jako ich prawni i legalni posiadacze – lecz przedsiębiorcy.

39. Na rynku pracy oferowane są siły robocze, na rynku towarów potrzebne do produkcji dobra. Rynek, na którym konsumenci bezpośredni nabywają wyprodukowane dobra, nazywa się *targiem* [Krammarkt]. Podczas kiedy w wypadku produkcji dobra dla jej realizacji dostarczane są w kierunku pewnego centrum, zadaniem kupców jest też następnie znowu rozdzielić w przeciwnym kierunku do konsumentów bezpośrednich. Realizowana przez nich dystrybucja dóbr konsumpcyjnych może być traktowana jako społeczna usługa.

40. Istotna struktura społeczeństwa opisana jest przez trzy akty:

- a. zakup sił roboczych,
- b. zastosowanie sił roboczych,
- c. sprzedaż sił roboczych.

Podmiot tych aktów, czyli ten, kto je realizuje, lub komu służą, to *klasa kapitalistyczna*. Kapitalista może te trzy akty zrealizować zgodnie ze swoim życzeniem, jest on *całkowicie-wolny*. Robotnik natomiast musi w jakiejś formie zrealizować trzeci punkt, tym samym jest on *połowicznie-wolny*. Ponieważ w tym systemie tylko kapitalista jest całkowicie-wolny, zatem to przede wszystkim klasa kapitalistyczna będzie ten system radośnie popierać. Robotnicy pojawiają się w nim tylko jako *formalne podmioty*, to znaczy, są oni co prawda prawnie i teoretycznie wolnymi podmiotami, według ich faktycznych warunków życia jednak zdeterminowani są koniecznością. Cały system bazuje na sile roboczej *myślanej* jako towar, czyli na *wolicjonalnie* przez wszystkich ludzi akceptowanej myśli.

przekład z: https://de.wikipedia.org/wiki/Gemeinschaft_und_Gesellschaft, 22.06.2023

tekst oryginalny: http://www.d.utschestextarchiv.de/toennies_gemeinschaft_1887

polski przekład: Ferdinand Tönnies, Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury. PWN. Warszawa 1988.